

WOJNA NA TABLICE

Jedno z bardzo mądrych polskich przysłów mówi: „Jak Bóg chce kogoś pokarać, to mu odbiera rozum”. Wiele wskazuje na to, że w ten sposób pokarał większość polityków uważających się za tzw. patriotów, w szczególności z Prawa i Sprawiedliwości. Przykładów na to jest aż nadto.

Chociażby reprezentanci stowarzyszenia Katyń 2010 z wdową po szefie IPN, nie mogli popełnić większego głupstwa niż przytwierdzając bez zgody gospodarzy (w tym przypadku władz Rosji) do kamienia postawionego przez gubernatora Smoleńska, Siergieja Antufiewiewa dla uczczenia pamięci 96 ofiar katastrofy samolotu polskiego prezydenta na lotnisku pod Smoleńskiem tablicę o treści:

„PAMIĘCI 96 POLAKÓW NA CZELE Z PREZYDENTEM RP LECHEM KACZYŃSKIM KTÓRZY 10 KWIETNIA 2010 R. ZGINĘLI W KATASTROFIE LOTNICZEJ POD SMOLEŃSKIEM W DRODZE NA UROCZYSTOŚCI UPAMIĘTNIENIA 70 ROCZNICY SOWIECKIEJ ZBRODNI LUDOBÓJSTWA W LESIE KATYŃSKIM DOKONANYCH NA JEŃCACH WOJENNYCH OFICERACH WOJSKA POLSKIEGO W 1940 R.”

Tracąc rozum i zdrowy rozsądek zapomnieli o starej prawdzie, że nie wystarczy nieć rację, nawet tę najślusznieszą ale trzeba również umieć do niej przekonać. Zapomnieli, że policzując prawdą, niczego się nie osiągnie, że co najwyżej pogrąży się siebie samego.

Gubernator Antufiewiew, który wykonał życzliwy wobec Polaków gest, bo w Rosji i Smoleńsku bardzo Polakom z powodu strasznej katastrofy współczuto, przekonał się na własnej skórze, czym grozi zbytne uzewnętrznianie swych uczuć. Reprezentanci stowarzyszenia Katyń 2010 z wdową po szefie IPN, zgodnie z powiedzeniem, że jeśli się komuś da się palec, to ten chapnie zaraz rękę, wbrew zdrowemu rozsądkowi i międzynarodowemu prawu postanowili przy pomocy generatora prądotwórczego i wiertarki zachować się, jakby Smoleńsk należał do Polski.

Przytwierdzili do kamienia, na który była szykowana rosyjska tablica wyrażająca współczucie Polsce własną tablicę i tylko w języku polskim. Nawet przez myśl im nie przeszło, że postępując w ten sposób robią antypolską prowokację, że łamią międzynarodowe prawo, że postępują wbrew obyczajom przyjętym w międzynarodowych stosunkach, że nadużywają gościnności gospodarza, że paradoksalnie bezczeszczą pamięć ofiar katastrofy i zamordowanych w 1940 przez zbrodniarzy sowieckich jeńców wojennych – oficerów wojska polskiego, że oddalają uznanie tej zbrodni przez Rosję w bliżej nieokreśloną przyszłość, że usprawiedliwiają montowanie w przyszłości najprzeróżniejszych tablic, tym razem w języku rosyjskim na terenie Polski, nawet z najbardziej oburzającymi kłamstwami itd. W swym zaślepieniu nie wzięli pod uwagę starej prawdy, że taktyka faktów dokonanych zawsze jest bronią obusieczną i trzeba o tym pamiętać, sięgając po nią.

Nie ulega wątpliwości, że swym czynem zrobili dla pamięci zamordowanych przez siepaczy Stalina w sposób bestialski polskich oficerów więcej szkody niż pożytku. Patrząc na sprawę chłodno nasuwa się myśl, że bardziej antypolskiej prowokacji nie mogli wymyśleć nawet najbardziej zaciekli wrogowie Polski. Przytwierdzający tablicę na terenie nie swojego domu popełnili bowiem wielką głupotę albo działali z premedytacją za czymś podszeptem, aby zerwać rodzącą się nić porozumienia polsko-rosyjskiego.

I może dlatego Rosjanie, zdając sobie sprawę z różnych uwarunkowań umiejscowienia tablicy, zachowali wstrzeźliwość i nie wszczęli awantury, chociaż zazgrzytali zębami. Zgrzytali być może nie z powodu treści tablicy, ale za sposób zachowania aroganckich i nadużywających gościnności oraz sobiepaństwa na terenie ich państwa polskich żałobników. Ale potrafili utrzymać nerwy na uwierzy. Bez rozgłosu zwolnili z pracy dwóch milicjantów, którzy pełnili wtedy w tym miejscu służbę za przyzwolenie przykręcenia niepożądanego tablicy. (Na pewno owi milicjanci, ani ich rodziny, koledzy z pracy, przyjaciele i znajomi nie będą już przyrznie nastawieni do Polski i Polaków). I czekali!

W końcu Rosjanie, co było do przewidzenia, w przededniu rocznicy zdjęli potajemnie tablicę stowarzyszenia Katyń 2010 i zamontowali własną, w dwóch językach. Co więcej, w tej sytuacji mogli się czuć zwolnieni od uzgodnienia jej treści z kunktatorskim rządem polskim. Dali przecież stronie polskiej wystarczająco dużo czasu, prawie pół roku, aby sprawę inaczej, zgodnie z dobrymi obyczajami międzynarodowymi, rozwiązać. Aby pokazać swoją klasę, drogą dyplomatyczną oddali Polsce nielegalnie zamontowaną u nich tablicę. Taka informacja poszła w świat. Dlatego nikt w USA, Francji, Chinach czy Niemczech nie zastanawia się, jaką treść ona zawierała, a wszyscy patrzą na Polaków jako tych, którzy nadużywają gościnności i dodają przykłady polskich kompleksów doświadczonych na własnej skórze. Tak więc straciliśmy więc w oczach międzynarodowej opinii, a do treści tablicy nikogo nie przekonaliśmy.

Można rzec, że piekło dobrymi chęciami wybrukowane. Gorzej, że cenę za nieodpowiedzialność tzw. reprezentantów stowarzyszenia Katyń 2010 płaci cała Polska, że ich żałoba bardziej przypomina taniec zguby niż modlitwę o dobrą i wieczną pamięć po zamordowanych bestialsko przez zbrodniarzy radzieckich polskich oficerach i ofiarach katastrofy prezydenckiego samolotu.

O tym, ile zła wyrządzili swoim nieprzemyślanym czynem, najlepiej świadczy fakt, że tym razem bliżej nieokreślone osoby na terenie byłego obozu jenieckiego pod Strzałkowem, w Wielkopolsce (na terenie Polski – sic!), do kamienia memorialnego przytwierdziły tablicę pamiątkową tylko w języku rosyjskim, informującą „o brutalnym zamęczeniu w polskich obozach śmierci 8000 radzieckich czerwonoarmistów”. O sprawie poinformowały media rosyjskie, a organizatorów akcji okrzyknęły rosyjskimi patriotami i w świat poszła informacja fałszywa i kłamliwa, w której Polska i Polacy przedstawiani są jako zbrodniarze. **Do tego, niezależnie od tego komunikatu, świat pamięta o tym, kto rozpoczął wojnę tablicową. I co najgorsze sprawa zbrodni katyńskiej i ofiar katastrofy ofiar samolotu prezydenckiego schodzi na plan dalszy. Można się na tę prawdę obrażać, można mówić, a nawet krzyczeć, że to prowokacja, bezprawie i stek kłamstw oraz protestować i urządzać marsze protestacyjne ale Polska na własne życzenie staje się krajem ludzi niepoważnych, warcholów, którzy nie wiedzą czego chcą oraz arogantów nadużywających gościnności itd. Można tupać nogami do sądnych dni lecz w tym przypadku opinia światowa będzie stała po stronie Rosji. I w ten sposób Polska, która ma wszystkie możliwe racje moralne i wszelkie inne po swojej stronie, zaczyna je w najgłupszy z możliwych sposobów tracić. Nie można bowiem bezkarnie uprawiać na arenie międzynarodowej filozofii Kalego.**

Wojna na tablice, którą wywołało stowarzyszenie Katyń 2010, nakazuje także zastanowić się nad mądrością słów Jezusa do skierowanych św. Piotra, który stając w jego obronie odciął ucho Malchosowi, słudze arcykapłana: -

Włóż miecz swój do pochwy; wszyscy bowiem, którzy miecza dobywają, od miecza giną.

Przecież ewangelista św. Mateusz zapisał je również dla Polaków.

Henryk Nicpoń